OPIEKUN SPOŁECZNY



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

TREŚĆ:

Nr 3-(18) III.1938

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 3—(18) MARZEC 1938 ROK III

Dobiega końca pierwsza kadencja opiekunów społecznych powołanych do współpracy z Zarządem Miejskim w 1935 r.

Przez cały ten czas opiekunowie społeczni pracowali z pełnym poświęceniа zapałem i wielką ofiarnością zarówno w akcjach podejmowanych wespół z miejską służbą opiekuńczą, jak i we własnym zakresie.

Uważam przeto za swój miły obowiązek złożyć wszystkim opiekunom społecznym najserdeczniejsze podziękowanie.

Mam głębokie przeświadczenie, że społeczeństwo stolicy należycie oceni dotychczasowe wysiłki opiekunów społecznych i że wyrazem uznania społeczeństwa dla opiekunów będzie żywe poparcie ich pracy.

Przy tej sposobności chciałbym dać wyraz szczerego zadowolenia z tego powodu, że ogromna większość opiekunów społecznych zgodziła się pełnić swe obowiązki również i w następnej kadencji.

Składam Im wszystkim serdeczne życzenia dalszej, równie owocnej jak dotychczas, pracy.

Stefan Starzyński
Prezydent Miasta

Warszawa, dn. 25 lutego 1938 r.

JAN STARCZEWSKI

Znaczenie pracy opiekunów społecznych.

Koniec dziewiętnastego i początek dwudziestego wieku zaznaczył się w całym naszym kraju, a zwłaszcza w stolicy, olbrzymim natężeniem pracy społecznej. W tym to właśnie czasie powstaje szereg poważnych stowarzyszeń, wzrasta też ofiarność społeczeństwa na cele publiczne, dochodząc niekiedy do rozmiarów wręcz imponujących.

Wielka wojna powoduje olbrzymi wzrost potrzeb opiekuńczych. Instytucje społeczne nie są w stanie udzielić pomocy wszystkim, którzy się o nią starają, mimo, że obok istniejących placówek powstają ciągle nowe.

Śpieszy nam z pomocą Ameryka, wysyłając komitety ratunkowe, organizując na olbrzymią skalę akcję dożywiania, odzieżową, pomocy lekarskiej itd.

Nie przebrzmiały jeszcze echa wojen, nie zabliźniły się wszystkie, tak liczne, zadane przez nie rany, gdy zjawia się nowa klęska: bezrobocie.

A równocześnie jako skutek tego, że walka o byt staje się coraz trudniejsza i coraz bezwzględniejsza, zaczyna się zwiększać egoizm.

Szeregi członków organizacji społecznych zamiast zwiększać się — rzedną. Organizacje zaczynają przechodzić coraz cięższy kryzys, potęgowany przez dewaluację pieniądza, wskutek której zasoby ich topnieją.

Coraz więcej potrzeb musi pozostać niezaspokojonych.

W tych warunkach Sejm uchwala ustawę z dn. 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej. Ustawa ta składa cały niemal ciężar sprawowania opieki i ponoszenia związanych z nią kosztów na barki samorządów, częściowo zaś i Państwa.

Kryzys akcji opiekuńczej organizowanej przez społeczeństwo pogłębia się nadal. Stowarzyszenia rezygnują ze starań o wciąganie do współpracy nowych członków, zaczynają natomiast w coraz większym stopniu opierać swe budżety o fundusze publiczne — Państwa i Samorządu.

Bardzo wielkie odłamy społeczeństwa obojętnieją niemal zupełnie.

Tymczasem potrzeby opiekuńcze wzrastają nadal. Na tle tego wzrostu potrzeb opiekuńczych coraz bardziej oczywistym się staje, że czynniki publiczne nie są w stanie podołać ciążącym na nich obowiązkom.

W poglądach społeczeństwa na opiekę społeczną daje się zaobserwować zwrot. Coraz to więcej osób zaczyna uświadamiać sobie, że nie wolno biernie patrzeć na niedostatek współobywatela, lecz, że przeciwnie, należy mu pomóc. Równocześnie jednak rośnie zrozumienie, że pomoc ta nie może być udzielana z pobudek li tylko litości, bądź miłosierdzia — a więc nie w imię dobroczynności, a w imię obowiązku obywatelskiego, wypływającego z poczucia solidarności społecznej.

To hasło pomocy w imię solidarności społecznej podjęli w stolicy opiekunowie społeczni. Hasło to propagują nie słowem, a czynem. Propagują je swą pracą, pracą naprawdę obywatelską, bo pełnioną honorowo i z poświęceniem.

Opiekunowie społeczni stają się łącznikami między tymi, którzy potrzebują pomocy, a tymi, których stać na jej udzielenie.

Znaczenie tej akcji — nazwanej przez opiekunów „akcją samopomocy społecznej", jest bardzo wielkie. Jej konsekwencją, prócz gromadzenia dodatkowych środków na pomoc społeczną, jest uspołecznianie zarówno tych, którzy dotychczas niekiedy zupełnie obojętnie patrzeli na niedostatek i biedę bliźnich, jak i tych, którzy pomoc otrzymują. W opiekunie społecznym widzą ci ostatni przedstawiciela społeczeństwa, widzą dowód tego, że społeczeństwo interesuje się nimi, że nie zostawia ich własnemu losowi. Zmienia się wskutek tego ich stosunek do społeczeństwa — zaczynają czuć się jego członkami — przestają być jego wrogami.

Gdy mowa o akcji samopomocy społecznej, należy zwrócić uwagę, że nie jest ona przewidziana przez obowiązujące obecnie ustawodawstwo. Tym bardziej przeto na podkreślenie zasługuje, że opiekunowie społeczni potrafili wyczuć jej potrzebę, że mimo nawału codziennych swych zajęć zdołali ją zorganizować i poprowadzić z tak pozytywnymi wynikami.

* * *

Nie mniejsze znaczenie ma współpraca opiekunów społecznych z miejską służbą opiekuńczą.

W ostatnich latach przeprowadzono w stolicy zasadniczą reorganizację opieki społecznej. Doświadczenie wykazało, że roz-

dawnictwo zapomóg — a ta właśnie forma do niedawna jeszcze była podstawową — nie powstrzymuje rozkładowego oddziaływania nędzy, a raczej je przyśpiesza.

Proces uzdrowienia społecznego warstw, stoczonych przez nędzę, może jedynie nastąpić przez bezpośredni kontakt opiekuna-wychowawcy społecznego z rodzinami, przez stwierdzenie przyczyn katastrofy w każdym poszczególnym przypadku i ratowanie rodziny przez zwalczenie źródła jej życiowego niepowodzenia. Skuteczną jest tu więc nie zapomoga, która raczej utrwala stan degradacji społecznej, lecz, obok zapomogi często niezbędnej, przyznawanej jednak tylko na okres przejściowy, walka z nieumiejętnością zarobkowania, ze złym pożyciem małżonków, zaniedbaniem i złym wychowaniem dzieci, nieślubnym macierzyństwem, alkoholizmem, stręczeniem do nierządu, prostytucją i całym szeregiem zjawisk, niszczących życie rodzinne i pozbawiających jednostki ich naturalnego oparcia o rodzinę.

W społeczeństwie, którego struktura oparta jest o rodzinę, wartość obywateli zależy od wychowawczych możliwości rodziny. Aby to najistotniejsze swoje zadanie rodzina mogła spełnić, musi ona posiadać pewne niezbędne warunki. Zadaniem zatem pomocy społecznej jest kompensowanie tych braków, które odczuwają rodziny żyjące w nędzy.

Metodą działania pomocy społecznej nie jest już opieka masowa, a pomoc indywidualna, która nawiązuje bezpośredni kontakt z potrzebującym opieki, dociera do jego siedziby, bada warunki bytu rodziny i przyczyny upadku, poznaje psychikę i oddziaływa indywidualnie, budząc wolę naprawy, walcząc zarówno ze złem stworzonym przez warunki, jak i tkwiącym w samych poszkodowanych. Tworzy plan ratunku i wspólnie z rodziną dąży do jej podźwignięcia.

Opiekę społeczną zastępujemy pomocą społeczną.

Wykonanie tak, jak to pokrótce przedstawiliśmy, pojętego programu pomocy społecznej zostało zlecone utworzonym w tym celu w 1935 r. placówkom dzielnicowym: „Ośrodkom Zdrowia i Opieki”.

Do współpracy z Ośrodkami stanęli w tymże roku opiekunowie społeczni.

Zadanie, przed którym stanęły Ośrodki i opiekunowie społeczni, nie było łatwe. Mimo to, program reorganizacji opieki spo-

łecznej w kierunku rozbudowy pomocy społecznej jest już dziś w b. dużym stopniu zrealizowany.

Bardzo wielka w tym zasługa również i opiekunów społecznych.

* * *

W kilku dalszych artykułach opiekunowie społeczni i ich najbliższi towarzysze pracy podają szereg informacji o tym, jak się przedstawia praca opiekuna społecznego.

Są to z konieczności raczej tylko przykłady — pozwalają one jednak stwierdzić, że opiekunowie idą drogą bardzo uciążliwą, ale za to najszybciej prowadzącą do celu, który w pracy swej stawiają: do dźwignięcia i usamodzielnienia człowieka.



Wyrazem uznania dla opiekunów społecznych było odznaczenie kilkunastu z nich złotymi i srebrnymi Krzyżami Zasługi.

Na zdjęciu grupa odznaczonych, bezpośrednio po dekoracji, której dokonał Pan Wojewoda Wł. Jaroszewicz w sali Rady Miejskiej w dniu 17 grudnia 1937 r.

INŻ. ZYGMUNT STEFAŃCZYK
Opiekun okr. X Okręgu

Czy nowe tory pracy?

Dnia 8 lutego br. kilka dzienników stołecznych podało w artykułach o działalności opiekunów społecznych z okresu ich 3-letniej kadencji następujące liczby: 8.600 zapomóg gotówkowych, 4.922 sztuk odzieży, 11.053 śniadań, 9.014 kolacji, 3.119 obiadów, zł 40.000 wydanych na pomoc świąteczną, 986 pomocy mieszkaniowych, 2.531 pomocy prawnych, 1.187 lekarstw — wartości zł 1.109, 360 dezynfekcji mieszkań, w 803 wypadkach uzyskanie pracy, kolonia dla 385 dzieci itp. świadczenia, a nawet świetlice i warsztaty pracy.

Liczby te zastanowiły mocno wielu czytelników. Jedni pytali, czy suma świadczeń gminy, przy udzielaniu których opiekunowie pośrednio współdziałają, może być tak małą w porównaniu z potrzebami Warszawy. Drudzy nie mogli zrozumieć, jak instytucja opiekunów społecznych, pozostająca bez własnego budżetu i środków, mogła dojść do tak wysokich rezultatów. W ogóle pytano co znaczą podane liczby, o jakim rodzaju pomocy mówią, jakiej dotyczą formy itd. itd.

Tak, te cyfry nie dotyczą świadczeń z budżetu gminy, opiekunowie społeczni nie posiadają środków budżetowych do swej dyspozycji.

A jednak!...

To nowe, dziwne i na pozór niezrozumiałe zjawisko życie nazwało samopomocą społeczną w opiece.

Gdyby przepisy prawne inaczej normowały obowiązki opiekuna społecznego niż to ma miejsce obecnie, gdzie rola opiekuna sprowadza się do inicjatywy i współdziałania z organami gminnymi w zakresie wykonywania opieki społecznej, do czuwania nad granicami niesionej przez gminę pomocy oraz badania warunków osób potrzebujących pomocy z jednoczesnym komunikowaniem gminie swych wniosków i spostrzeżeń, — wówczas poruszone zagadnienie mogłoby być proste. Możebyśmy opiekunów społecznych nazwali towarzystwem dobroczynnym, czy komitetem, ze z góry przewidzianym dostępem do środków społecznych lub publicznych, a wtedy możnaby dyskutować jedynie nad ilością wykonanej pracy i celowością poszczególnych posunięć. Opiekun społeczny jednak pełni służbę publiczną w zgoła innych warunkach

prawnych i faktycznych, niż odbywa się praca członków samodzielnej instytucji publiczno- czy też prywatno-prawnej, opartej o przepisy konkretyzujące w stu procentach jej zakres i rolę działania w porównaniu z wymogami życia. Opiekun społeczny, poświęcając resztę swego czasu, pozostałą mu po spełnieniu zawodowych obowiązków w danym dniu, oddaje ją dla pracy w opiece społecznej w warunkach, jakie mu stwarza życie na jego oczach.

Niestety, życie biegnie i to bardzo prędko, normy prawne mu nie nadążają... a głodny jeść musi dziś dostać, bo jutro może być za późno. Co prawda art. 7 punkt 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. (Dz. U. nr 29, poz. 267) mówi, że opiekun społeczny w wypadkach nagłych pomocy doraźnej udziela jej ze środków na ten cel przez gminę przeznaczonych i w sposób przez nią ustalony, lecz to nie rozwiązuje sprawy; obecny stan finansowy gmin i środki przeznaczone na opiekę społeczną w odniesieniu do potrzeb są takie, że nawet w scentralizowanym działaniu są one za szczupłe i nie może być mowy o przekazywaniu kwot budżetowych, jak np. w samej Warszawie, do setek podręcznych kas opiekunów społecznych. Jeżeli dzień każdy i wypadki spotykane wymagają stale nowych środków, to cytowany artykuł prawa życie musiało zmienić, zastępując go koniecznością samoradzenia, tworzenia i szukania środków, które można wykrzesać w instynkcie samozachowawczym przezornej jednostki i zbiorowości społecznej.

Tu zbliżamy się do sedna rzeczy, do wyjaśnienia jakości liczb podawanych w prasie, zrozumienia, jak powiedziano, na pozór dziwnego zjawiska, polegającego, jak widać, na szybkiej pomocy społecznej, przekazywanej potrzebującym przez opiekuna. Opiekun, jako czynnik posiadający w swym ręku sprawy wszystkich osób pozostających w jego terenie bez środków do życia, chwyta potrzebę bezpośrednio, komunikuje ją społeczeństwu, często najbliższemu otoczeniu i wspólnie z nim zaspakaja ją nieomal od ręki. Cyfry wyżej podane to właśnie opisanego rodzaju wysiłek. To dokument woli i zrozumienia społecznej wartości jednostki, to szlachetne i gorące porywy, wykrzesane w ogniu potrzeby. Przy nich opiekun stoi jako świadek a jednocześnie pionier.

Samopomoc społeczna przejawia się dziś już nie tylko w udzielaniu zapomóg pieniężnych, niesieniu pomocy odzieżowej, mieszkaniowej, żywnościowej, prawnej i lekarskiej, nie tylko w umieszczaniu osób w warsztatach pracy, tworzeniu samych warsztatów,

w niesieniu pomocy świetlicowej i w przygotowaniu zawodowym, w pełnieniu pracy wychowawczej, pomocy naukowej i zdrowotnej dla młodzieży, wreszcie w urządzaniu imprez na rzecz dziecka, matki, starca i wyjątkowej rodziny.

Obecnie opiekunowie chwycili się już posunięć nawskroś przedsiębiorczych i handlowych; zajęto się zbiórką makulatury, papieru, gazet itp. odpadków, z czego dochód zostaje przeznaczony na tworzenie nowych warsztatów pracy, na chleb dla rodzin, na kolonie dla dziatwy itp. potrzeby, cisnące się w pracy codziennej. Mało tego, życie prze opiekuna społecznego dalej; już musi czynić przygotowania do tworzenia kas bezprocentowych, a przy nich spółdzielni pracy. Komu nie może być powierzony grosz na samodzielne prowadzenie handlu czy rzemiosła, temu zamiast pieniądza trzeba powierzyć udział pracy. Tu uwypukla się ogrom wysiłku dla przeorania dotychczasowego nastawienia do pracy osób wspieranych, z tym wiąże się trud organizacyjny dostowania zajęcia do możliwości człowieka częściowo do pracy niezdolnego, który jednak pracować chce, może i musi. Dalszy rozwój sieci żłobków i dziecińców musi otworzyć matkom prawo do pracy.

Wymagania chwili rosną. TA, którą na nowo budujemy, czeka i wzywa, a ofiarność społeczna chce się przerodzić w produktywny wysiłek na rzecz podniesienia wartości społecznej każdej jednostki i rodziny!

Opiekun społeczny pierwszej kadencji wprowadził nowe formy działania opieki społecznej i idzie przebojem naprzód. Jak miłosierdzie i dobroczynność uzupełnione zostały rozsądkiem i obowiązkiem, tak pomoc musi przerodzić się w samopomoc, usamodzielnienie i twórczą pracę.

Stare formy pomocy mogą pozostać, ale tylko dla stuprocentowo niezdolnych do pracy z powodu kalectwa, choroby lub wieku.

Wszyscy do dziś pośrednio wspierani mogą tylko pracować. Na inne warunki jesteśmy za biedni i nieco za wspaniałomyślni.

Szwalnie dla bezrobotnych kobiet.



Niektóre Okręgi Opiekuńcze przy poparciu Ośrodków Zdrowia i Opieki zorganizowały szwalnie dla kobiet z rodzin wspieranych, w których szyją one nową odzież i bieliznę oraz dokonywują przeróbek starej odzieży, zaofiarowanej przez społeczeństwo.

Głównym celem tych szwalni jest nauczenie kobiet szycia, aby mogły następnie, przy poparciu materialnym opiekunów społecznych, założyć własne warsztaty pracy.

Nauka odbywa się pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorek. W chwili obecnej opiekunowie społeczni posiadają 17 własnych maszyn do szycia.

W okresie kilku ostatnich miesięcy szwalnie uszyły 180 palt, 98 ubrań dla chłopców, kilkadziesiąt sukien dla dziewcząt, kilkaset kompletów bielizny oraz dokonały całego szeregu przeróbek.



KAZIMIERZ WYSOCKI

W okręgu opiekuńczym.

W miejskim Ośrodku Zdrowia i Opieki panuje cisza. Ten dziwny kontrast uderza każdego, kto znalazł się tam kiedykolwiek w godzinach urzędowych. Lokal uprzątnięty i przewietrzony tonie w mroku, z wyjątkiem wejścia i kilku pokojów jasno oświetlonych. Są to godziny opiekunów społecznych. Starsi i młodsi, matki licznych rodzin i ojcowie, panny i kawalerowie, wysocy dygnitarze i prości robotnicy — nie ma warstwy, która nie wyłoniłaby opiekuna społecznego. Jedno rzuca się w oczy, że wszystkich cechuje godność i pogoda. Zapomnieli o swych codziennych kłopotach i troskach osobistych. Teraz myślą o innych, jeśli się przejmują, to cudzymi zmartwieniami. Oto były wojskowy, w klapie szereg wstążeczek. Barwy orderów zdobytych w walkach z wrogiem zewnętrznym. Ostatnia, to Krzyż Zasługi za walkę z wrogiem wewnętrznym — nędzą i jej sprzymierzeńcami. Tych odznaczeń widzi się więcej: trzyletnia kadencja, na którą Rada Miejska w myśl rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 6.III.1928 r. powołała tych najgodniejszych obywateli na honorowe stanowiska opiekunów społecznych, dobiega końca. To też wyższe władze państwowe dały wyraz uznania dla ich pracy.

Co dzień szeregi interesantów przewijają się przez Ośrodek Zdrowia i Opieki. Wszystkie zgłoszenia winny być sprawdzone na miejscu w mieszkaniu i otoczeniu petenta. Opiekun społeczny bada stan rzeczy wszechstronnie, spisuje relację na właściwym druczku sprawozdania z odwiedzin, zaopatrując ją we własne uwagi o wysokości i rodzaju świadczeń, jakie uzna za niezbędne.

Często ograniczone możliwości Ośrodka są nie wystarczające, aby zaspokoić wszystkie potrzeby danej rodziny. Wówczas opiekun społeczny bierze ją pod swą pieczę pod względem moralnym i materialnym, uciekając się do samopomocy społecznej.

W wielu przypadkach opiekun społeczny stwierdza, że pomoc materialna jest zbędna. Często petent zwraca się do Ośrodka wskutek pewnego konfliktu rodzinnego. Często wizyta opiekuna społecznego w takiej rodzinie przywraca w niej normalne stosunki.

Nie zawsze potrzebujący pomocy zwraca się do Ośrodka. Nieraz z wielu względów droga ta dlań jest krępująca. Ale jest inne wyjście. W każdym prawie domu obok listy lokatorów jest umie-

szczona tabliczka, informująca o miejscu i godzinach urzędowania opiekuna społecznego danego obwodu. Są to najczęściej lokale szkolne lub społeczne, a nawet mieszkania prywatne, gdzie petent nie jest narażony na długie oczekiwanie w kolejce, w tłumie innych, ubiegających się o pomoc. Tam może on bez świadków powierzyć opiekunowi społecznemu swe troski. Taki dyżur opiekuna społecznego zazwyczaj ma miejsce dwa razy na tydzień i trwa od jednej do dwu godzin.

W tej chwili największy ruch panuje przy biurku sekretarza instruktora. Jest on łącznikiem miedzy Ośrodkiem Zdrowia i Opieki a opiekunami społecznymi. Współpracując z nimi stale, udziela wszelkiego rodzaju informacyj i wskazówek fachowych, pomaga w rozwikłaniu zawiłych spraw, z którymi spotykają się opiekunowie w swej pracy opiekuńczej w obwodzie. Przez ręce sekretarza-instruktora przechodzą wszystkie sprawy z Ośrodka do opiekunów społecznych i powracają z ich wnioskami. Padają nazwiska, adresy, stan rodzinny, kategorie wspieranych, wnioski o udzielenie zapomóg pieniężnych, o skierowanie dzieci do żłobków, lub przedszkoli, matek do biura pośrednictwa pracy, innych na badanie lekarskie, do wszelkiego rodzaju poradni miejskich: lekarskich, prawnych itp. Poruszane są najrozmaitsze strony życia szarego, codziennego, nieraz beznadziejne, a nieraz wzruszające swą zdecydowaną wolą walki i zwycięstwa.

Rozmowy te, za którymi nieodzownie nastąpią konkretne czyny, mimo woli opanowują każdego słuchacza. Kto znalazł się raz w tym środowisku, niezawodnie zapragnie powrócić do tego akademium służby obywatelskiej.

Wytrawni, pracujący od paru lat opiekunowie społeczni znają dobrze swych podopiecznych, utrzymują z nimi stały kontakt i znają ich potrzeby. Składają sprawozdania z odwiedzin, przeglądają kartotekę podopiecznych swego obwodu, sprawdzają odnotowane w niej załatwienie przez Ośrodek swych poprzednich wniosków, notują w niej świadczenia, udzielone lub zorganizowane w drodze samopomocy społecznej, wreszcie informują się o sprawach ogólnych i bieżących.

Inni znów spośród opiekunów to kandydaci do nominacji na najbliższą kadencję; w przygotowaniu swym i wyrobieniu nieraz nie ustępują pierwszym, ale do chwili nominacji przez Radę Miejską nie mogą jeszcze posługiwać się, jak tamci, ustawową odzna-

ką i legitymacją, co nie przeszkadza im jednak w roztaczaniu opieki nad powierzonym ich pieczy obwodem.

Trzecia kategoria to praktykanci. Tym najwięcej czasu poświęca sekretarz-instruktor, wprowadzając ich w dziedzinę opieki ustawowej i różnostronnej działalności Ośrodków Zdrowia i Opieki; zaznajamia ich z metodami pracy opiekuńczej, towarzysząc w odwiedzinach poszczególnych rodzin, których potrzeby nastręczają dużo trudności w ich zaspokojeniu.

Ci również studiują szczegółowo kartotekę podopiecznych swego odcinka, robią notatki i przygotowują się do planowych odwiedzin. W razie potrzeby zorientowania się w całości dotychczasowej pomocy udzielanej danej rodzine, dyżurujący urzędnik ułatwia opiekunom społecznym wgląd do jej akt, znajdujących się w Ośrodku.

W pewnej chwili robi się ruch... Rozpoczyna się ogólne zebranie opiekunów społecznych danego okręgu pod przewodnictwem opiekuna okręgowego. Takie zebrania odbywają się dwa razy na miesiąc. Jedno informacyjne, poświęcone sprawom zasadniczym opieki społecznej i pogłębianiu poszczególnych zagadnień, drugie sprawozdawcze, dotyczące bieżących spraw, planu i koordynacji działalności opiekunów społecznych.

W ożywionej dyskusji szybko upływa czas. Wymiana zdań i własnych obserwacyj podniecą energię do dalszej pracy, która w nikim nie pozostawia wątpliwości, że jest potrzebna i skuteczna. O ile któryś z opiekunów społecznych, przytłoczony ogromem potrzeb swych podopiecznych, miewa czasem chwile słabości, tracąc wiarę w skuteczność swych wysiłków, to w tym licznym zespole nabiera przeświadczenia, że i jego praca jest jedną cegiełką w budującym się wolno, lecz bez przerwy, gmachu lepszej przyszłości.

Kolonie wypoczynkowe dla dzieci.



W maju ub. roku opiekunowie społeczni zorganizowali kolonie letnie w Brwinowie dla najbardziej wątłych dzieci, znajdujących się pod ich opieką.

Nie rozporządzając żadnymi środkami, odwołali się oni do ofiarności społeczeństwa, przeprowadzając na terenie miasta zbiórkę publiczną pod hasłem — „Słońce i zdrowie dla dzieci stolicy". Uzyskane w ten sposób fundusze, w kwocie zł 12.000, umożliwiły opiekunom społecznym zorganizowanie trzech kolejnych turnusów czterotygodniowych, z których skorzystało ogółem 395 dzieci. Czterokrotny posiłek dzienny, zmiana powietrza, beztroskie zabawy pod kierunkiem wychowawczyń, przyczyniły się do znakomitej poprawy dzieci na zdrowiu i wadze.

W okresie zimowych ferii świątecznych opiekunowie społeczni V Okręgu przygotowali dla swoich pupilów kolonie zimowe, na które wysłano 45 dzieci na okres 3-ch tygodni. Najbiedniejsze dzieci zostały zaopatrzone w obuwie, ubrania ciepłe i palta. Przygotowana ślizgawka, saneczki i inne rozrywki zimowe umożliwiły dzieciom kilkotygodniowy wypoczynek, a wzmożone odżywianie przywróciło im siły do dalszej nauki.



STANISŁAW BOHDAN KULESZA

Praca opiekuna społecznego a opieka nad dzieckiem.

Już pobieżny rzut oka na procesy opiekuńczo-wychowawcze, podejmowane ostatnio we wszystkich krajach, przekonywa nas, że myśl społeczna nastawiona jest wszędzie przede wszystkim na rozwiązanie zagadnienia bytu dziecka i młodzieży. Codzienna praktyka uczy, że pomoc starszym jest tylko mniej lub więcej celowym podtrzymywaniem wegetacji, wtedy, gdy pomoc ta okazana racjonalnie dziecku czy młodocianemu może wpłynąć na całkowity dalszy jego rozwój, zarówno psychiczny, jak umysłowy i fizyczny.

Obserwując dzieci i młodzież u nas, doszedłem do przekonania, że w przeważnej ilości wypadków błąd opiekuńczo-wychowawczy poczyna się w kolebce niemowlęcia i potem wlecze się przez całe życie człowieka. Chodzi tu oczywiście o tych najnieszczęśliwszych, dla których ulica jest domem, o te masy dziatwy i młodzieży z nędzarskich suteren i poddaszy, wałęsające się jak bezpańskie szczenięta po najzapadlejszych kątach miasta.

Tu właśnie pracy opiekuna społecznego trzeba jak najwięcej. A musi być ona prosta, szczera, wolna od wszelkiego nalotu doktrynalnego, oparta na ciągłej obserwacji wad i usterek (wrodzonych czy nabytych), charakteru dziecka i systematycznym, pełnym prostoty i serdeczności ich wykorzenianiu. Jest to bezsprzecznie jedna z tych wielkich „syzyfowych prac", ale ona właśnie daje i pełnię zadowolenia moralnego i największą sumę osiągnięć społecznych. Ona bowiem decyduje, czy z rzeszy dzieci ulicy wyrosną w przyszłości szumowiny społeczne, czy też zastęp dzielnych kowaczy jutra, dobrych pracowników i obywateli kraju.

Opiekunowie społeczni codzienną swą pracą dowiedli, że zagadnienie bytu dziecka i młodzieży, jego bolączki i braki znają i doceniają. Dowodzą tego pełne serdecznej troski o dalsze losy młodego pokolenia rubryki wywiadów i sprawozdań.

Nakazem poczynań i wniosków opiekunów społecznych są formy opieki otwartej. Rodzina i wolne życie gromadzkie to podstawowe etapy rozwoju bytu narodowego, i dlatego praca opiekuńczo-wychowawcza nad dziatwą i młodzieżą opiera się o elementy rodziny i wolnej gromady.

Istnieją cztery etapy w rozwoju życia dziecka, które wymagają specjalnie czułej troskliwości i dbałości w pracy opiekuńczo-wychowawczej, a mianowicie:

a) niemowlęctwo,

b) okres przedszkolny,

c) okres szkoły powszechnej,

d) okres szkoły niższej zawodowej.

Będziemy tu oczywiście mówili wyłącznie o wypadkach anormalnego rozwoju procesu wychowawczego, których, niestety, jest tak wiele.

W wypadkach, gdy matka musi pracą swą zarobić na życie własne i niemowlęcia, miast wniosku o przyznanie matce zapomogi, by mogła wychowywać niemowlę, opiekun społeczny wyszukuje pracę dla matki, gwarantującą niezbędne minimum środków utrzymania dla niej i dziecka, dziecko zaś na czas nieobecności matki w domu kieruje do żłobka społecznego lub, co lepsze, pod opiekę innej matki, będącej w o tyle szczęśliwszym położeniu, że nie musi zarobkować i może przyjąć pod opiekę jeszcze czyjeś dziecko. Oczywiście taka matka zastępcza musi mieć rozwinięte poczucie macierzyńskie oraz rozwinięty zmysł społeczny. W ten sposób gwarantuje się dziecku konieczną opiekę w atmosferze ciepła rodzinnego, matkę zaś chroni się od załamania, poniżenia, utraty ambicji i wiary w siebie.

W wypadku ciężkiej choroby fizycznej, czy moralnej, lub ewentualnej śmierci matki należy niemowlęciu wyszukać rodzinę zastępczą, która zagwarantowałaby rozwój w atmosferze rodzinnej. Przyjdą tu jeszcze sprawy kojarzenia małżeństw nieślubnych, mających dzieci, w imię dobra tych ostatnich, wyjednywania alimentów dla matek nieślubnych i porzuconych itp. Przy tak pojętej pracy opiekuna społecznego kwestia zakładu zamkniętego ogranicza się tylko do wypadków nagłych, przejściowych lub specjalnych, gdy chodzi o niemowlęta anormalne czy chore.

Drugim etapem jest izolowanie dziecka w wieku lat trzy do siedmiu od wpływów podwórka, rynsztoku i ulicy. Tu dominującą rolę odgrywa skierowanie dziecka do ogrodu jordanowskiego i przedszkola, przez co zapewnia się mu pieczę nad kierunkiem jego zabaw i myśli. Umysł dziecka w tym okresie jest nadzwyczaj wrażliwy i chłonny, odizolowanie go od wpływów ujemnych chro-

ni je od przyszłych załamań, rodzinie zaś przynosi doraźne odprężenie materialne.

Gdy dziatwa pozostająca w ewidencji opiekunów społecznych znajduje się w okresie szkolnym, troską ich jest zagadnienie, w jakiej atmosferze i warunkach bytuje ona poza szkołą. Wyłaniają się wówczas sprawy odżywiania, odzieży, odrabiania lekcyj, zabawy, otoczenia. Opiekun utrzymuje kontakt z kierownictwem szkół, opiekami szkolnymi, lekarzami i higienistkami szkolnymi, bowiem dopiero wspólny wysiłek tych wszystkich czynników może złu zaradzić.

Wyjednanie dożywiania, pomocy szkolnych, odzienia, skierowanie dziecka do świetlicy szkolnej, by mogło tam odrobić w dobrych warunkach lekcje, czy znaleźć rozrywkę, — daje radość dziecku, a pomoc rodzinie.

Na etapie niższej szkoły zawodowej wyłaniają się mniej więcej te same zagadnienia. Przyjdzie tu jednak zasadnicza, bo decydująca o celowości nauki, kwestia badań psychotechnicznych, poradnictwa zawodowego i wyjednanie właściwej praktyki.

Gdy dziatwa, stanowiąca stały obiekt pieczy i troski opiekunów społecznych, wychodzi z okresu szkolnego, to jest kończy lat czternaście, czujność opiekunów wzmaga się. Powstają bowiem nowe zagadnienia. Któż z nas z własnych przeżyć nie pamięta tego okresu nieskrystalizowanych tęsknot, nieziszczalnych pragnień, pędu do donkiszoterii i robinzonady? Te nasze własne wspomnienia wskazują nam na ogrom różnorodnych niebezpieczeństw czyhających w okresie pokwitania na młodociane umysły i dusze, a codzienna praktyka stwierdza, jak wiele ofiar staje się pastwą tych tak rozmaitych dążeń, wypaczanych ponurą rzeczywistością dnia codziennego. Zagadnienie to jednak nie da się ująć w szczupłe ramy niniejszego artykułu, a wymaga specjalnego omówienia.

Świetlice dla młodzieży.



Opiekunowie społeczni prowadzą na terenie stolicy 4 świetlice dla młodzieży w wieku od 13 do 18 lat.

Współpraca Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego z opiekunami społecznymi pozwala na prowadzenie świetlic pod kierunkiem fachowych świetliczanek.

Młodzież w świetlicach zaprawia się do robót ślusarskich i stolarskich (chłopcy) oraz robót szydełkowych, hafciarskich, krawieckich i innych rękodzielniczych (dziewczęta). Poza tym organizowane są kółka chóralne i dramatyczne, odbywają się odczyty i pogadanki z zakresu higieny, wychowania obywatelskiego, literatury itp. Kierownictwo świetlic umożliwia tej młodzieży dostęp do kin i teatrów.

Młodzież w świetlicach jest dożywiana z funduszów opiekunów społecznych. W okresie świąt Bożego Narodzenia opiekunowie społeczni zorganizowali dla młodzieży świetlicowej wieczerze wigilijne.

Ogółem ze świetlic korzysta 170 chłopców i 80 dziewcząt.

Akcja świetlicowa, mająca na celu zajęcie się młodzieżą po ukończeniu szkoły powszechnej, świadczy o dalszym pogłębieniu pracy opiekunów społecznych w dziedzinie wychowawczej.



IRENA SCHULTZ

Opiekun społeczny na dyżurze.

Obraz struktury psychicznej i materialnej rodziny daje bezsprzecznie wywiad. Fachowo i wszechstronnie opracowany pozwala na postawienie diagnozy społecznej i nakreślenie właściwego dla danej rodziny planu pracy opiekuńczej. I na tym koniec. Bo już jak się ustosunkuje do zaleceń i wskazówek opiekuna społecznego rodzina, czy będzie je wykonywać, to już zależy nieomal wyłącznie od jej zaufania do opiekuna społecznego. A przecież trudno sobie wyobrazić (nawet przy najumiejętniejszym, najbardziej społecznym podejściu i doświadczeniu opiekuna), aby w czasie przeprowadzania wywiadu mógł być nawiązany psychiczny kontakt z rodziną. A tymczasem podopieczny musi wierzyć i ufać. Bo dopiero to zaufanie gwarantuje jego współudział w dziele własnego podniesienia. Więcej — ażeby dbał o swoje odbudowane życie, musi weń włożyć trochę własnego wysiłku. Cennym przyczynkiem do nawiązania i scementowania kontaktu z rodziną są odwiedziny. Niezawsze jednak teren domu podopiecznego nadaje się do łagodzenia powstałych konfliktów i wyjaśniania trudnych sytuacji. Rozmowom, pomijając dzieci, przysłuchują się sublokatorzy, a nierzadko i sąsiedzi. Już samo zjawienie się znajomej sylwetki opiekuna społecznego w podwórku małego ochockiego, czy praskiego drewniaczka — to wydarzenie. I nim dotrze do celu — usłyszy po drodze od „życzliwych" sąsiadów, że „słyszelim wczoraj ze starym jak Marciniak znów swoją tłukł", — albo, „na własne oczy widziałam i nikt mi tego paniusiu nie wytłomaczy — po Targowej Heńka Rakoszczanka „chodzi". Czy w takich warunkach jest do pomyślenia przeprowadzenie rozmowy, mającej na celu wywarcie wpływu na matkę, ojca, czy córkę schodzącą na drogę nierządu.

Weźmy na przykład sprawę złagodzenia sporu między właścicielem lokalu a sublokatorem. W tchnącej wzajemną nienawiścią atmosferze „domowej" trudno byłoby porozumieć się z nimi i ustalić jakiś chociażby najprymitywniejszy modus vivendi. Utrudnia również i niezmiernie komplikuje załatwianie najprostszych nieraz spraw już sama psychika podopiecznych. Są to przeważnie ludzie o niskiej kulturze, niezaradni, bierni, kłamliwi.

Najwygodniejszym terenem dla przeprowadzania rozmów opiekuńczo-wychowawczych, likwidowania sporów, a już koniecznym

w sprawach wymagających neutralnego gruntu i specjalnego „klimatu" — jest miejsce dyżuru opiekuna społecznego. Są to czasem mieszkania prywatne, najczęściej jednak lokale szkolne. W chwili obecnej punktów takich ma Warszawa 150. Poza załatwieniem spraw rodzin znajdujących się pod stałą opieką ,udzielają w nich opiekunowie społeczni pomocy również i niezewidencjonowanym.

Tu przychodzą ludzie ze swoim dobrem i złem. Najczęściej jednak z tym ostatnim. „Na dyżurze to ja wszystko powiem".

. . . .

Dwieście kroków od ul. Targowej. Z olbrzymich okien budynku szkolnego wylewają się smugi światła i gwar. Trzy stopnie — ręka na klamce i — skrzyp ciężkich wejściowych drzwi. Duży biały hall jest pusty, tylko gdzieś z boku, koło małych zielonych drzwi, na których widnieje tabliczka z napisem: „Opiekun społeczny" — tłok. Kilka osób stoi. Zbrakło już miejsca na dwóch długich ławach. Jest dopiero czwarta i pół, mimo jednak, że tabliczka głosi „przyjmuje od piątej" gromadka niecierpliwi się.

. . . .

...Ciągle się ze swoim przemawiali i bili. Dwoje dzieciaków mieli. Aż raz ona powiada — ide sobie ode ciebie i już — a on myślał, że to tylko tak. A ona naprawdę i tyle ją widział, to on z żalu podobno pod pociąg się rzucił. Szkoda tylko dzieciaków, ładne byli. — Dwie dziewczynki. Do opieki ich wzięli...

. . . .

Tęga niewiasta w pluszowej, wyświechtanej salopie krzykliwym, gniewnym głosem upewnia małą zapłakaną kobiecinę w kraciastej chustce, że „choćby mi dziesięć opiekonów kazało na mnieszkanie pani z powrotem nie wezme". Chłopak może dwunastoletni, sądząc z rysów syn, stara się uspokoić płaczącą. Jakiś mężczyzna w wytartej jesionce mityguje krzykaczkę: Uspokój się pani Supeł — pani opiekunka idzie...

. . . .

Kto z państwa pierwszy — proszę.

. . . .

Matuszyńska przyszła właściwie tylko poto, żeby podziękować pani opiekunce za te zwolnienie Broni z opłaty w gimnazjum — 800 złotych rocznie — kawał grosza. Ktoby się na to kiedy zdobył. Dziewczyna dobrze się uczy, charakter ma niezgorszy, kto wie, jeszcze może na człowieka wyjść. Tylko że dzieciaka odżywić trzeba.

Była na Ośrodku, ale powiedzieli, że się nie „kalkwikuje”, czy jak, niby, że im się nic nie należy, z powodu, że mąż jest. Ale przecież pani opiekunka wie najlepiej, że on gruźliczy już drugi rok choruje. Brat, ten szewc czasem mu jedzenia trochę doniesie — a tak leży jak łazarz. Co ona mu pomoże. Troje dzieciaków na głowie. Najmłodsze to nawet i do przedszkola nie zapisała. Bo i poco — dziewczyna i takby nie poszła — za co jej paltko i buciny jakie kupi. Może z tej posługi za 15 złotych? I to gdzie, aż hen na Warszawie, żeby tak tramwajami chciał, toby na zapałki zostało. Ale ona, jak ją pani opiekunka widzi, chuścine na grzbiet i jazda piechotą. Najgorzej przez most. A już o przeżywieniu nie ma co mówić. Od dwóch miesięcy o suchej kaszy siedzą, żeby nie dzieciaki dawnoby z sobą skończyła. Ale teraz jak już Mańka do gimnazjum poszła, to nadzieja taka w nią wstąpiła, że może choć z tego jednego dziecka coś dobrego wyrośnie. Na stare lata pociecha.

. . . .

Niech mnie pani choć z dwoje dzieci umieści. Gdzie? A gdzie bądź. Pani Zmartwińska mówi, że już dłużej nie może. Ośmioro dzieciaków. Pani opiekunka pyta o Tadka. Abo ona wie, — jak poszedł to przepadł. Znajomy kolejarz mówił, że w Katowicach go widzieli. Ona go już i szukać nie będzie. Zawsze jakby nie było jeden talerz mniej. Takby już chciała, żeby coś ukradł, albo co — toby go może w poprawczym zamkli. Zmartwińska odrabia teraz pomoc zimową. W parku liście zbiera. Z komornem tylko za dwa miesiące zalega. Gospodarz nie goni, taki się teraz względny zrobił, po tym jak mu pani opiekunka całe jej położenie powiedziała. Nawet, można powiedzieć zupełnie rzetelny z niego człowiek. Do roboty ją nawet bierze. W końcu może i cały dług odrobi. Naprawdę to przyszła „osobiście” w takiej sprawie. Helkę zredukowali. Sześćdziesiąt złotych w fabryce miała. Na dziesięć dusz mało, bo mało — ale zawsze coś. A teraz? Helka do tego sercowa. Jak przyniosła te piętnaście złotych, to położyła na stół te swoje ostatnie wypłate i — w płacz. Dzieciaki za nią. Od razu zrozumieli, że to redukcja. Właśnie dlatego przyszła. Zmartwińska patrzy wypłakanymi oczami w twarz opiekunki... Trochę spokojniejsza wraca do domu. Jutro pani opiekunka będzie u samego dyrektora, a jakby nic z tego, to pewnie u Wedla. Zawsze gdzieś Helkę zaczepi. Pani opiekunka mówiła, że załatwi. No to już człowiek może być pewny. Tak jak z tym gospodarzem. Zmartwińska pamię-

ta, jak dziś — już, już, — byli spakowani. A Helka nic, tylko napierała się, że do pani opiekunki pójdzie, żeby ona za nimi do gospodarza przemówiła. Zostali, chwalić Boga, dotąd siedzą.

. . . .

Wszystko powiedziała, nawet i to, że jak rano po kartofle poszła do zieleniarki (bardzo porządna kobieta, już jej trzy miesiące kredytuje), ale dziś to powiedziała: „Pani Izdebska droga, życzliwa osoba dla pani jestem, — ale kredytu więcej nie dam, mąż mi nie pozwala". A potem o swoim powiedziała, że się zaczęło od tego, że w sobotę rano poszedł odnieść robotę. Piekarzowi z Podwala buty zrobił. Ze trzydzieści pięć złotych mu się należało. Że już sobie tak wszystko ułożyła: gospodarzowi dziesięć złotych da, zieleniarce z pięć, kupcowi dziesięć złotych na dług. Zbyszkowi jakie używane kapcie kupi —a resztą kilka dni opędzi. A tu południe, a jego nie ma, dzieciaki głodne, ona też. Dozorcowa (on drań, ale ona nie ma co mówić dobry człowiek) kapuśniak akuratnie gotowała. Zlewek jej dała, to się jakoś z dzieciakami przeżywiła. Wieczór, dziesiąta, jego nie ma — tak koło jedenastej może było — bo dozorca kluczami dzwonił, zamykać brame szedł, wchodzi, na nogach ledwo się trzyma. To ona woła: „gdzie pieniądze", a on jak nie zacznie przezywać i do bicia się bierze. Dzieciaki się pobudzili, płacz, krzyk, gwałt, a on od brudasów, od różnych wyzywa, aż w końcu, że w chlewie mieszkać niezwyczajny i że sobie inną weźmie — a ona to może się wynosić. Tego to już nie wytrzymała — i taką mu sprawiła kapitułę, że stołek na nim połamała. W całym mieszkaniu się kotłowało, żeby nie sąsiedzi, co na pomoc przyszli, toby się chyba pozabijali.

Pani opiekunka milczała. Ona ich przecież dobrze zna. Już nieraz Izdebskiej tłumaczyła, że mąż zły nie jest, kocha dzieci, tylko niby ona, Izdebska, dom zaniedbuje, po sąsiadkach na rajce chodzi. Gorzej, pani opiekunka uważała, że i teraz to jej, Izdebskiej, wina. Pani Izdebska, mąż pani do domu wróci, powiada, ale od pani zależy, żeby w nim pozostał. Od niej? Albo to ona zła żona dla niego jest — czy co? Jak za niego poszła, to nic, tylko ciągiem haruje. Inna na jej miejscu dawnoby jego i dzieci rzuciła i w świat sobie poszła, a ona, że dobra matka i żona jest, to taka nagroda jej losu. Dała jej pani opiekunka pięć złotych, a jutro ma pójść do okręgu po paczkę. Ale musiała obiecać pani opiekunce, że jak mąż powróci, to bez żadnych awantur go spotka. Najgorsze

to, że nawet chłopu za to całe upokorzenie, za łzy, słowa nie będzie mogła powiedzieć. Ale tak obiecała pani opiekunce.

. . . .

Z Heńką źle, rozpuściła się całkiem, ojcowskiej ręki nie czuje. Tu jedna taka mieszka, co się z nią zadaje. Aż Chabrowską serce boli, choć to nie jej, a jego — ale zawsze. Jak jej o tych kursach powiedziała, co to pani opiekunka mówiła, to ona, niech mi, mama, powiada, szkołamy głowy nie zawraca. Ja bez nijakiej nauki lepszą od mamy zrobię kariere. To możeby pani opiekunka z nią się sama rozmówiła?

. . . .

Dąbrowska przyszła, żeby się pożegnać z panią opiekunką. Przyprowadziła i małą. Do Gdyni jedzie, list w zeszłym tygodniu dostała. Olek pisał, że stałą pracę ma i żeby przyjechała, to się pobiorą. Pieniądze też przysłał, całe sto złotych. Od razu jechać nie mogła — robotę do sklepu oddać musiała. Sumiennie wywiązać się chce, bo tam pani opiekunka za nią ręczyła. I pomyśleć, że za te swetry z dzieckiem cały rok przetrzymała. Bo ta posługa, — to jakby jej wcale nie było — państwo niby na dobrej posadzie są, wszystko, a człowiekowi taką kapaniną dawali, że aż złość nieraz

Gwiazdka dla dzieci.



W trosce o święta dla najuboższego dziecka opiekunowie społeczni urządzili choinki i święcone, połączone z rozdawnictwem cieplej odzieży, paczek żywnościowych i słodyczy oraz urozmaicone zabawami okolicznościowymi.

brała. Właściwie, żeby nie ta włóczka, co jej wtedy pani opiekunka dała, żeby nie ta cała pomoc, toby ani jej, ani dzieciaka dziś już na świecie nie było. Przecie już topić się szła. Tylko ludzie z poręczy mostu ją ściągli. A potem na dyżur do pani opiekunki doprowadzili. Tu do tego pokoju. Akurat rok mija. I choć nawet do opieki nie była należąca, a do tego nieślubna, taką jej pani opiekunka pomoc i radę okazała, że... Tylko człowiek jakoś tego wszystkiego nie potrafi wypowiedzieć... Dąbrowska ma oczy pełne łez.

. . . .

Antek ma dwanaście lat, a przerasta matkę o całą głowę. Palto kuse, rękawy ledwo okrywają łokcie. Wszystko nic, tylko, żeby jakie buty, bo matczyne śniegowce już mu się rozłażą. Antek jest zmartwiony — z gazetami mu dziś nie szło, choć się porządnie zlatał. Nawet wszystkich nie dosprzedał. Tylko oddał Mietkowi. Bo miał z matką do opieki iść. Właściwie nikt mu nie kazał. Przyszedł sam. Wiedział, że pani Supeł się tam wybiera. Ze skargą na nich. Jest taka na mamę cięta za komorne, więc poszedł z matką, żeby jej było raźniej. Poza tym Antek ma jeszcze jeden własny cel. Na dziś obiecała mu pani opiekunka książkę. Sienkiewicza. Ten Wołodyjowski to był morowy, myśli i zaraz smutnieje, wzdycha. Chciałby się uczyć. Żeby nie te gazety, toby mu lepiej nauka szła. W każdym razie, rozważa, lepiej gazety niż obwarzanki. Antek pamięta, jak za nim zeszłej zimy policjant ganiał. Byłby wtedy chłopak wpadł pod tramwaj — a tak skończyło się tylko na strachu, przewrócił się, szkoda było trochę obwarzanków, wszystkie poszły do błota, zdążył jeszcze tylko złapać koszyk. Przysłuchuje się teraz Antek wywodom Supłowej. Jak to przy pani opiekunce spokorniała! A wczoraj — Antek kocha matkę, to też aż się cały trzęsie na samo wspomnienie. Matczysko wróciło zziajane, zmęczone. Postawiła garczek na kuchni. Jak to Supłowa zobaczyła, jak nie szurgnie jej garnka na podłogę. A matka w płacz i nic, tylko: „niech mi pani pozwoli ugotować te kasze, pani Supeł kochana — głodnego dzieciaka spać położę". A Supłowa nie dała. Niedobra jest, nieużyczliwa i tak spać o głodzie z matką poszli.

Ale ostatecznie stanęło na ich. Mama i pani Supeł podały sobie ręce — bo tak pani opiekunka zażądała. Jeszcze mamę upomnęła, żeby pani Supłowej co może, choć po parę groszy spłacała, to ani się pani Walicka obejrzy, a osiem złotych w miesiąc się uzbiera. Powiedziała jeszcze, że trzeba i w pani Supeł wejść poło-

żenie, bo ona sublokatorów dla przyjemności także nie trzyma. I żeby koniecznie kwity brać, panie, powiada, niepiśmienne, ale syn pani Walickiej napisze. Antek czuje się wyróżniony — czerwienieje i chrząka.

Wracają do domu we troje. Matka i pani Supeł naprzód. Antek za nimi. Nie może zdążyć. Trudno mu na damskich obcasach prędzej iść. „Już niech po parę groszy dostanę, słowa marnego nie powiem, mówi Supłowa, tak się wszystko naraz zwaliło, Maniek znów nie robi".

A może pani Supeł — nie taka znów zła — myśli Antek.

. . . .

W 150 punktach Warszawy czuwają opiekunowie społeczni. Czuwają — bo trudno nazwać urzędowaniem zażegnywania tragedii i załatwiania tysiąca, drobnych na pozór, a rozstrzygających nieraz o ludzkim istnieniu spraw, które przechodzą przez ich ręce.

Z praktyki opiekunów społecznych.

Sprawa rodziny B [1]).

Przeglądając akta B., przyznaję, doznałem bardzo nieprzyjemnego uczucia. Na każdej kartce widniało: „zrobił awanturę", „wybił okienko", „symulował atak epileptyczny", „uderzył woźnego" itp. Figurowały notatki różnych Ośrodków, ale wszystkie jednobrzmiące. B. znany był bowiem w całej dzielnicy północnej. Zarówno Ośrodki, jak i Komisariaty miały z nim wiele kłopotów. Na przestrzeni od 1923 do 1938 r. zarówno rodzina jego, jak i on sam byli stałymi bywalcami Ośrodków. Wspomagano jego teściów, żonę i jego samego.

29.XII.1937 r.

Pierwsze moje zetknięcie z B. nastąpiło po awanturze wywołanej przez niego przy rozdziale kartofli, których jeden worek porwał nielegalnie, po czym przyszedł z kwitem, upominając się o drugi. Po odmowie urządził awanturę. Był pijany, skończyło się na protokóle policyjnym i zabraniu delikwenta do prokuratora. Ośrodek wszelką pomoc cofnął. Rodzina B. przeszła od tej chwili pod wyłączną opiekę Okręgu.

---

[1]) Pełnego nazwiska nie podaję.

30.XII.1937 r.

Rodzina B. składa się: z niego, żony i 5-letniego chłopca.

On nałogowy alkoholik, cierpiący na tym tle na rozstrój nerwowy. Chłop dorodny, rozrośnięty, stosunkowo inteligentny, z dobrej rodziny. Wykoleił się i zszedł do rzędu „kawalerów księżyca". Zagrożony chorobą płuc, od szeregu lat nie pracuje i kwalifikacji zawodowych żadnych nie nabył. Wiek 30 lat. Ostatnio pracował jako robotnik przy robotach betoniarskich. Sprytny i elokwentny.

Ona wiek lat 28. Gruźliczka. Niska, drobna, zdradza lepsze ułożenie i pewną pretensjonalność. Zarówno z powodu choroby, jak i nędzy opuściła się i zaniedbała. Złośliwa i kłótliwa. Specjalnie demonstruje swój upadek, by tym wzruszyć otoczenie.

Chłopiec Władzio — lat 5, słabowity, mizerny gruźlik, skierowany do przedszkola. Rodzice zaniedbują się w posyłaniu tam dziecka, tłumacząc to brakiem obuwia i odzienia. Spokojny, jakby zalękniony.

Rodzina leczy się w Ośrodku i przebywa w poczekalni całe dni, przy czym zachowują się wyzywająco i podburzają do ekscesów innych podopiecznych. Celuje w tym zwłaszcza typowy awanturnik — B. Pieniędzy do rąk dać im nie można. B. mieszkają kątem u wdowy mającej 4 dzieci. Osiem osób gnieździ się w jednej maleńkiej suterenie, wilgotnej i ciemnej. Główna lokatorka wynajęła B. kąt za zł 10 miesięcznie, nie wiedząc, że wszyscy oni są chorzy i że B. nie pracuje. Na wstępie musiała im pożyczyć łóżko z pościelą, bowiem nawet tego nie posiadali. Zalegają w opłacie komornego za 4 miesiące. Na tym tle powstają nieustannie kłótnie. Główna lokatorka pragnie się ich pozbyć z uwagi na bezpieczeństwo własnych dzieci.

3.I.1938 r.

Uzupełniłem znakomicie moje wiadomości o B., zostałem bowiem wezwany w jego sprawie do sędziego śledczego. Ma on w swym dorobku szereg „odsiadek" i „pacykę" [1]) w urzędzie śledczym. Zaczął wcześnie, bo jako 16-letni praktykant; w fabryce złapano go na kradzieży narzędzi. Wyrok 6 miesięcy aresztu. W międzyczasie jeszcze dwa wyroki i szereg aresztów za awantury. Obaj

[1]) „Odsiadka" — to w gwarze ulicznej odbyty wyrok; „pacyka" zaś — fotografia w aktach Urzędu Śledczego.

z sędzią śledczym doszliśmy jednak do przekonania, że B. jest raczej wykolejeńcem, niż przestępcą.

Wrodzona jurność i alkoholizm są jego nieszczęściem. Opowiadał mi sędzia, że w czasie przesłuchania płakał i na kolanach przyrzekał poprawę. Prosiłem, by z uwagi na chorobę żony i dziecka wypuszczono go, co też sędzia uczynił po ostrzeżeniu B. i wzięciu od niego przyrzeczenia poprawy.

Okazuje się, że B. ma bliskich krewnych, mianowicie rodzonych siostrę i brata, którzy się go wyrzekli. Środowisko inteligentne. Brat jest podobno stosunkowo dobrze sytuowanym urzędnikiem. Muszę do nich dotrzeć i pomówić o tym wykolejeńcu.

7.I.1938 r.

Był u mnie B. Skarży się, że Ośrodek odmawia mu wszelkiej pomocy. W międzyczasie okazało się, że zrobił awanturę w sklepie miejskim, w którym realizował bon żywnościowy, otrzymany w Ośrodku. Żądał papierosów, szprotek i cukierków. Oczywiście odmówiono mu. Wpadł w furię i zrobił awanturę. Wykazałem mu całe zło jego postępku i zagroziłem, że na przyszłość wybryki takie nie będą tolerowane. Skarży się, że głodują, że nie może spokojnie patrzyć na cierpienie żony i dziecka.

10.I.1938 r.

Jeden z właścicieli zakładów przemysłowych przyrzekł mi, że najdalej w lutym przyjmie B. do pracy. Byłem u jego siostry i brata. Mówią o nim bardzo źle. Pił, awanturował się, nawet kradł. Ożenił się wbrew opinii rodziny. Nie życzą sobie żadnego z nim kontaktu. Siostra pomagać mu nie może, bowiem ma liczną rodzinę i oboje z mężem nie mają pracy. Brat istotnie jest urzędnikiem, zarabia około 250 zł, ma żonę i 2 dzieci. Z początku wcale nie chciał słyszeć o moim podopiecznym. Wziąłem go jednak na sentyment i trochę na ewentualne sponiewieranie nazwiska w wypadku ew. rozprawy sądowej. Widzieć brata nie chce i zastrzega się przeciw temu najkategoryczniej. Zgadza się przeznaczyć pewną sumę na pomoc dla niego, pod warunkiem jednak, że będzie ona wypłacaną do Okręgu, a podopieczny nie będzie wiedział, że to od brata. Musiałem przyjąć te warunki, może w ten sposób uda się znaleźć jakieś mieszkanie dla B., byłoby na komorne.

17.I.1938 r.

B. jest spokojny, ale natrętny. Władzio dostał buciki i ubranko. Uzyskałem dla nich z Ośrodka bon na prowiant. Podjąłem go

sam i przywiozłem im do mieszkania. Uniknąłem w ten sposób zetknięcia B. z niechętną im sklepową. Są przy tym przekonani, że to pomoc Okręgu, a o to na razie chodzi. Władzia posyłają do przedszkola.

22.I.1938 r.

Nowy szkopuł. Gospodarz domu wystąpił do sądu o eksmisję gospodyni B. i ich samych. Skierowałem sprawę do adwokata, prosząc, by bronił wszystkich. Mówiłem ponownie o B. z przemysłowcem Z. W lutym ma go przyjąć na pewno.

24.I.1938 r.

Znów B. był u mnie. Prosił, żeby wyjednać mu pomoc na opłacenie komornego i mleko dla dziecka. Zakazałem mu pokazywać się w Ośrodku. Wszystkie sprawy tam ma załatwiać jego żona. Jemu dałem list do przemysłowca Z. Twierdzi, że pragnie tylko uzyskać pracę.

26.I.1938 r.

Z Z. porozumiałem się telefonicznie. Prosił, żeby przysłać mu B. w dn. 1.II. br.

1.II.1938 r.

B. zgłosił się do fabryki Z. Brat przeznacza zł 15 miesięcznie na pomoc mieszkaniową dla B., oczywiście z zastrzeżeniem, żeby nie wiedzieli, że to od niego.

Sprawa się jakoś pomyślnie układa. Czy na długo?

Józef Tubiański, op. spol. 87 obw.

Opiekunowie społeczni a małżeństwa nieślubne.

Wśród różnorodnych zjawisk życia nizin społecznych, z jakimi spotykają się w swej pracy opiekunowie społeczni, wyróżnić należy sprawę „nieślubnych małżeństw", zjawisko zwykłe, ale w latach ostatnich szczególnie często spotykane. Mijający właśnie okres kryzysu gospodarczego, powodującego bezrobocie i nędzę, poza tym brak mieszkań tanich i dostępnych, przyczyniły się do nadmiernego wzrostu ilości małżeństw, żyjących „na wiarę". Owocem tych małżeństw jest najczęściej jedno lub kilkoro dzieci, wychowujących się z piętnem poniżenia wśród innych dzieci tegoż podwórza i ulicy, żyjących także w nędzy, lecz pochodzących z małżeństw legalnych.

Pomyślmy, jakie znaczenie posiada sprowadzenie na drogę legalną takiego związku z punktu widzenia moralnego, religijnego i społecznego. Dwoje ludzi wydźwigniętych z upokorzenia, dziecko z pariasa przywrócone do praw zwykłego obywatela.

Na terenie powierzonego mi okręgu obserwuję szereg wypadków tego rodzaju akcji, dokonywanej przez opiekunów społecznych, jakby na marginesie ich codziennej pracy niesienia ulgi pozostającym w biedzie.

Pełne zrozumienia i odczucia, nacechowane subtelnością i umiejętnością wnikania w dusze ludzkie stanowisko opiekuna społecznego osiąga w akcji, zmierzającej do legalizacji „dzikiego" związku, niezwykle dodatnie wyniki.

Życiowo ujmując taką sytuację, opiekun społeczny stara się przede wszystkim o pracę i zarobek dla mężczyzny, a kiedy ją uzyskał i kiedy żywiciel rodziny, mając zajęcie, czuje się podniesionym moralnie, wówczas nakłania go do zawarcia ślubu i uznania przy akcie ślubnym dzieci, dotychczas noszących smutne miano „bękartów".

Wstyd i jakiś dziwny lęk przed załatwieniem formalności ślubnych przezwycięża najczęściej opiekun w ten sposób, że sam załatwia niezbędne formalności, związane ze ślubem, jak wyrobienie potrzebnych dokumentów, uzyskanie ubrania dla nowożeńców, dostarczenie obrączek ślubnych. W naszym okręgu opiekunowie społeczni dokonali ulegalizowania już kilkunastu małżeństw.

Niezmiernie doniosłą pomocą jest żywe zainteresowanie i życzliwość, jaką dla tej akcji okazują władze kościelne, a szczególnie ks. Hlond, proboszcz parafii św. Bazyliki na Pradze.

Jeżeli zważymy, że, ściśle biorąc, sprawa ta wykracza poza obręb zwykłych obowiązków opiekuna społecznego, — z tym większym uznaniem podkreślić trzeba szlachetność pobudek i instynkt społeczny ludzi, którzy z całą gorliwością pracują nad podniesieniem poziomu moralnego środowiska, któremu oddają swój czas i pracę.

Rola opiekuna społecznego nie kończy się jednak z chwilą gdy tych dwoje odeszło od ołtarza. Nie traci on kontaktu z tą rodziną, czuwa nad nowozałożonym ogniskiem rodzinnym i czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby nowa rodzina podołała swemu zadaniu i wychowała swe dzieci w atmosferze nie ulicy, lecz domowego ciepła.

Doniosłość tej akcji dla życia społecznego i jej dodatni wpływ na uzdrowienie obyczajów i podniesienie moralnego poziomu nie wymaga dłuższego uzasadnienia. Małżeństwo bowiem w ogólnym ujęciu, to nie tylko sprawa prywatna dwojga ludzi — ale to przede wszystkim instytucja społeczna, komórka żywego organizmu, jakim jest społeczeństwo. Należy je zatem oceniać pod kątem widzenia pomyślności wszystkich małżeństw, wszystkich dzieci, słowem całej społeczności polskiej.

Zofia Sobotowa
Opiekun okręg. VII Okr.

Dzieci zapomniały o rodzicach.

Przy bliższym rozważaniu podań niedołężnych starców, ubiegających się o rentę starczą, a pozostających w skrajnej nędzy — opiekun społeczny nie od razu decyduje się na pomoc z funduszów społecznych — choćby wszystko przemawiało za jej udzieleniem. Praktyka bowiem wykazała, jak bardzo konieczną rzeczą jest gruntowne przeprowadzenie badania, czy kandydat, lub kandydatka do opieki społecznej nie posiada dzieci, lub krewnych, z mocy prawa obowiązanych do utrzymania rodziców, lub wstępnych. Są wypadki, że żyjący w kompletnej nędzy staruszkowie wolą znosić niedostatek i upokorzenia, a wzbraniają się, powodowani miłością a może i wstydem, oskarżyć o brak opieki własne dzieci czy wnuki, których kamienne serca są niewzruszone i nieczułe na nędzę tych, co ich do życia powołali.

Szczegółowe dociekania opiekunów społecznych w tej dziedzinie dały w szeregu wypadków wprost rewelacyjne wyniki.

Oto 80-letni starzec, kompletnie opuszczony, mieszkający gdzieś w piwnicy, wychował 4-ro dzieci, z których każde pracuje i jest zupełnie dobrze sytuowane. Dziś wyparli się ojca i nic wiedzieć o nim nie chcą — przekonani że zajmie się nim opieka społeczna. Jedna z córek tylko, zresztą najuboższa, przysyła 5 zł miesięcznie, z czego wyżyć nie podobna.

Starzec przy dłuższym badaniu wypawiada cały swój ból i żałość, wywołując łzy wzruszenia w oczach opiekuna społecznego. Interwencja tegoż opiekuna u dzieci, zawstydzonych i upokorzonych tym, że inni wiedzą o ich braku uczuć ludzkich, odniosła ten skutek, że wobec groźby sprawy sądowej porozumieli się i wyznaczyli staremu ojcu pensję wystarczającą na znośne utrzymanie.

Wielu cierpiących nędzę staruszków nie wie o istnieniu art. art. 238 i 244 Kod. Cyw. Kr. Polskiego, z mocy których ciąży na dzieciach obowiązek dostarczenia utrzymania niedołężnym rodzicom i dziadkom. W wypadkach obojętności wyrodnych dzieci, jak wykazuje dotychczasowa praktyka, samo zagrożenie sprawą sądową tym, którzy mając możność, odmawiają zasiłku rodzicom, wywołuje obudzenie się sumienia.

Tam natomiast, gdzie jest zupełny brak uczuć wdzięczności i wstydu, wniesienie przez opuszczonego starca za pośrednictwem opiekuna sprawy do sądu, popartej zeznaniami tego opiekuna, który był świadkiem nędzy nieszczęśliwego powoda — wystarczy, aby odpowiedni wyrok sądu zapewnił starcowi potrzebne do życia i utrzymania środki.

Skrupulatność i wnikliwość opiekuna z jaką podchodzi do badania warunków, ubiegających się o wsparcie z funduszów społecznych — w wyniku powoduje udzielenie potrzebnej pomocy ze strony tych, co są do niej z praw boskich i ludzkich zobowiązani, a czego w sposób niegodny zaniedbali, usiłując przerzucić jej ciężar na barki całego społeczeństwa.

Zofja Sobotowa.
Opiekun okręg. VII Okr.

Pomoc lekarska jako jedno z zagadnień samopomocy społecznej obwodu.

Przed każdym opiekunem społecznym, który organizuje samopomoc społeczną obwodu, zjawia się zagadnienie niesienia rodzinom wspieranym pomocy lekarskiej.

Już same warunki bytowania ubogich mieszkańców stolicy, mieszkania, które zajmują, często urągające elementarnym pojęciom higieny: piwnice, sutereny, poddasza warszawskich ruder, ciemne, brudne, wilgotne, czynią ich organizmy nie odpornymi na rozmaite choroby. Nic więc dziwnego, że pomoc lekarska musi tu być często i nagle stosowana.

Opiekunowie społeczni, którzy są łącznikami pomiędzy ubogą ludnością stolicy, a organami miejskiej opieki społecznej, rzecz prosta, w zwykłych wypadkach, wymagających pomocy lekarskiej, odwołują się do miejskich placówek leczniczych, korzystając z działalności lekarzy ubogich i poradni Ośrodków Zdrowia.

Zdarza się jednak, że któraś z osób, pozostających pod pieczą opiekuna społecznego, wymaga nagłej pomocy lekarza i to w godzinach popołudniowych lub, co gorsza, wieczorowych. Co robić wówczas, gdy zwłoka do następnego ranka grozić może choremu przykrymi następstwami, czasem nawet śmiercią? Trzeba znaleźć pomoc lekarską natychmiast.

Znalezienie tej pomocy jest największą troską opiekuna. Dla ilustracji tej potrzeby, przytoczę parę faktów z własnej praktyki opiekuńczej. W rodzinie podopiecznej zachorowała na gardło 12-letnia dziewczynka. Na drugi dzień matka udała się z chorym dzieckiem do lekarza ubogich w Ośrodku. Lekarz skierował chorą do szpitala, lecz, niestety, w szpitalu nie było miejsca i chora musiała wrócić do domu. Wieczorem (godz. 21) dziewczynka zaczęła się dusić. Zrozpaczona matka przybiegła do mnie o ratunek. Ponieważ już wcześniej udało mi się uzyskać pomoc znakomitego lekarza-laryngologa, człowieka o bardzo wrażliwym sercu na niedolę ludzką, przeto skierowałem do niego matkę z chorą dziewczynką. Lekarz stwierdził wrzód w gardle i potrzebę natychmiastowej operacji. Oczywiście, że operacji tej dokonał pomyślnie i zupełnie bezpłatnie. Nie potrzeba dowodzić, jaką wdzięczność czuje dla lekarza i matka i córka.

A oto fakt drugi. Staruszka samotna, 73-letnia mieszkanka piwnicy. Nadeptała zardzewiały drut, czy gwóźdź i przebiła stopę. Po paru godzinach noga jej spuchła aż do kolana i zsiniała. Chora nie mogła się zupełnie poruszać. Wieczorem (godz. 19) przysłała po mnie dozorcę, aby jej sprowadzić lekarza. Udałem się natychmiast do staruszki, a po obejrzeniu nogi sprowadziłem chirurga, n. b. opiekuna społecznego, który oświadczył: „Bardzo dobrze, że dziś tu jestem, gdyż jutro mogło być za późno". Po zastosowaniu odpowiednich zabiegów chora zaczęła już po 10 dniach chodzić.

Mógłbym przytoczyć wiele innych wypadków, w których szybka pomoc ratowała od wywiązania się ciężkiej nieraz choroby, lecz i te dwa wymienione wyżej są, według mego zdania, dostatecznym argumentem, że opiekunowie społeczni muszą sobie zapewnić współpracę lekarzy, gdyż dopiero wtedy będą mogli ogarnąć całokształt opieki nad rodzinami wspieranymi.

Br., op. społ. 138 obw.

Wieczerze świąteczne dla starców.



W dniach Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia — święcone i wieczerze, urządzane staraniem opiekunów społecznych, gromadziły tysiące najuboższych, samotnych starców, których obdarowano również paczkami świątecznymi.

W tych samych okresach opiekunowie przeprowadzili rozdawnictwo paczek żywnościowych dla najuboższych rodzin. Fundusze na zorganizowanie akcyj świątecznych zdobyto drogą urządzania rozmaitych imprez dochodowych.





Oznaka opiekuna społecznego (w powiększeniu).

Wyciąg z przepisów prawnych o opiekunach społecznych.

Celem zapewnienia należytego wykonywania opieki społecznej mają być tworzone specjalne komunalne organa opieki społecznej:

Organami tymi są:

1) opiekunowie społeczni oraz

2) komisje opieki społecznej (art. 1 *).

WYBÓR OPIEKUNA SPOŁECZNEGO.

Opiekunów społecznych wybiera na okres trzyletni rada miejska... (art. 3 *).

O dokonanym przez radę miejską wyborze opiekuna społecznego zarząd miejski niezwłocznie zawiadomi wybranego opiekuna (§ 12 *).

Przewodniczący zarządu gminy lub w jego zastępstwie jeden z członków tego zarządu pouczy nowoobranego opiekuna społecznego o jego obowiązkach, z powołaniem się na obowiązujące w zakresie opieki społecznej przepisy prawne, po czym opiekun społeczny przez podanie ręki złoży przyrzeczenie, iż obowiązki swe pełnić będzie sumiennie i ku pożytkowi powierzonej trosce jego ludności, przestrzegając przy tym przepisów prawa.

O złożeniu przyrzeczenia sporządzony będzie protokuł, który podpiszą odbierający oraz składający przyrzeczenie (§ 13 **).

Po złożeniu przyrzeczenia opiekun społeczny otrzymuje legitymację, która winna zawierać imię i nazwisko opiekuna społecznego, określenie terenu działalności (okręgu, obwodu), termin ważności, tudzież fotografię opiekuna społecznego... (§ 14 **).

Stanowisko opiekuna społecznego jest honorowe i bezpłatne (art. 8 *).

PRAWA OPIEKUNA SPOŁECZNEGO.

Opiekunowie społeczni przy pełnieniu swych obowiązków korzystają z ochrony prawnej, przysługującej urzędnikom państwowym (art. 9 *).

Państwowe władze cywilne oraz władze samorządowe obowiązane są do udzielania opiekunom społecznym na ich żądanie i za wylegitymowaniem koniecznej pomocy w zakresie ich czynności (art. 9 *).

Organa policji państwowej bezpośrednio zawiadamiają właściwego opiekuna społecznego o każdym wypadku, wymagającym natychmiastowego roztoczenia opieki społecznej (§ 1 ***) i będą udzielać opiekunom społecznym, na podstawie danych, znajdujących się w posiadaniu policji państwowej, informacji o osobach, będących przedmiotem opieki społecznej (§ 4 ***).

W razie czynnego oporu lub utrudniania opiekunowi społecznemu spełnienia jego obowiązków, organa policji państwowej, na żądanie opiekuna społecznego, obowiązane są udzielić mu pomocy, usuwając przeszkody, uniemożliwiające wykonywanie jego czynności, niezależnie od sporządzenia protokułu za opór władzy (§ 3 ***).

Organa policji państwowej w razie żądania ze strony opiekuna społecznego udzielenia mu pomocy mogą żądać okazania legitymacji opiekuna (§ 6 ***).

Zarząd gminy winien dostarczyć opiekunowi społecznemu tabliczkę celem umieszczenia przy wejściu do domu, w którym urzęduje. Na tabliczce winny być wypisane wyrazy: „Opiekun Społeczny” ze wskazaniem okręgu lub obwodu, na który rozciąga się działalność opiekuna, oraz winien być oznaczony lokal tudzież dni i godziny przyjęć (§ 16 **).

Zarząd gminy winien dostarczyć opiekunom społecznym niezbędnych materiałów piśmiennych, druków, formularzy i książek, które stosownie do instrukcji opiekun społeczny winien prowadzić... (§ 30 **).

Opiekunowie społeczni mają prawo noszenia oznaki okrągłej o średnicy 24 mm, wytłaczanej w bronzie, srebrzonej, oksydowanej; w otoku napis: „opiekun społeczny”, wewnątrz otoku orzeł, karmiący czworo piskląt, wolna przestrzeń wewnątrz otoku wycięta (art. 8 * i § 31 **).

Oznakę wyda opiekunowi społecznemu zarząd gminy za pokwitowaniem (§ 32 **).

W razie zgubienia oznaki opiekun społeczny winien niezwłocznie zawiadomić o tym zarząd gminy, po czym może otrzymać nową oznakę (§ 33**).

Z chwilą, gdy opiekun społeczny przestaje pełnić swe obowiązki, winien oznakę zwrócić zarządowi gminy (§ 34 **).

CZYNNOSCI OPIEKUNA SPOŁECZNEGO.

Obowiązkiem opiekuna społecznego jest:

1) inicjatywa i współdziałanie z organami gminnymi w zakresie wykonywania opieki społecznej;

2) czuwanie, by osobom opieki i pomocy potrzebującym była udzielana opieka w granicach obowiązujących przepisów;

3) badanie z własnej inicjatywy, względnie na żądanie zarządu gminy, osobistych i majątkowych stosunków osób, korzystających lub mających korzystać z opieki społecznej dla ustalenia ich prawa do opieki oraz rodzaju i rozmiarów niezbędnej pomocy;

4) udzielanie w wypadkach nagłych pomocy doraźnej ze środków na ten cel przez gminę przeznaczonych i w sposób przez nią ustalony;

5) komunikowanie zarządowi gminy swoich spostrzeżeń i wniosków oraz

składanie gminnej komisji opieki społecznej przynajmniej raz do roku sprawozdań z działalności;

6) wykonywanie czynności, przekazanych osobnymi przepisami... (art. 7 *).

Każdy opiekun społeczny winien wyznaczyć stałe dni i godziny przyjęć w sprawach związanych z jego obowiązkami i podać je do wiadomości zarządu gminy (§ 15 **).

Opiekun społeczny obowiązany jest zapoznać się z warunkami życia ludności na powierzonym mu obszarze i zwracać szczególną uwagę na wypadki wymagające roztoczenia opieki społecznej (§ 18 ***).

Opiekun społeczny winien wystąpić do właściwego organu z wnioskiem w sprawie roztoczenia opieki nad osobą rzeczywiście opieki potrzebującą, nie czekając na jej prośbę (§ 19 **).

Przed wystąpieniem z wnioskiem w sprawie roztoczenia opieki, opiekun społeczny winien zbadać stosunki osobiste i majątkowe osoby, mającej z opieki korzystać, osobiście w jej mieszkaniu, a także — w razie potrzeby zasięgnąć informacyj u jej krewnych, powinowatych, sąsiadów, w miejscu pracy oraz we właściwych urzędach lub instytucjach.

W zakresie stosunków osobistych opiekun społeczny winien wziąć pod uwagę stan cywilny osoby, mającej korzystać z opieki, jej wiek, pochodzenie, wychowanie i otoczenie, rodzaj zatrudnienia, tudzież wszelkie okoliczności, które wpływają na rodzaj i zakres niezbędnej opieki w myśl obowiązujących przepisów.

Zbadanie stosunków materialnych winno mieć na celu stwierdzenie, czy osoba, której badania dotyczą, posiada środki utrzymania z pracy własnej lub innych dochodów, a w szczególności czy pobiera zasiłek, rentę itp., czy korzysta w jakikolwiek sposób ze świadczeń publicznych, względnie z pomocy instytucji lub osób prywatnych, oraz czy istnieją osoby prawnie obowiązane do jej utrzymywania i mogące obowiązek ten pełnić (§ 20 **).

Opiekun społeczny winien dane uzyskane zaprotokułować i, o ile uważa, iż osoba, której dane te dotyczą, rzeczywiście opieki społecznej potrzebuje, winien dane te przesłać do zarządu gminy lub do organu wskazanego przez zarząd gminy wraz z wnioskiem co do rodzaju i zakresu niezbędnej pomocy.

O ile na podstawie zebranych danych niezbędne jest, zdaniem opiekuna społecznego, umieszczenie osoby potrzebującej opieki w zakładzie zamkniętym, opiekun społeczny winien to w swym wniosku zaznaczyć (§ 22 **).

W razie otrzymania prośby opartej na okolicznościach, nie dających podstawy do świadczeń z tytułu opieki społecznej, a uprawniających do roszczeń z innych tytułów, opiekun społeczny winien w miarę możności udzielić wskazówek, co do sposobu dochodzenia przysługujących petentowi praw (§ 23 **).

Na żądanie zarządu gminy lub innego organu właściwego, opiekun społeczny winien zbadać warunki osobiste i materialne osoby, która ma być przedmiotem opieki społecznej, a zebrane dane zaprotokułować i przesłać zarządowi gminy względnie właściwemu organowi wraz ze swą opinią (§ 24 **).

Opiekun społeczny winien co pewien czas badać warunki osobiste i materialne osób korzystających z opieki społecznej.

O ile opiekun społeczny przekona się, że: 1) warunki osoby korzystającej z opieki społecznej zmieniły się, 2) że zastosowany rodzaj opieki jest niecelowy, 3) że udzielane świadczenia są niewystarczające albo nadmierne, bądź 4) że udzielane świadczenia są wykorzystywane w sposób niewłaściwy lub oszukań-

czy — winien w każdym z wymienionych wypadków wystąpić z wnioskiem o zmianę rodzaju lub rozmiaru opieki, bądź nawet o zaprzestanie udzielania opieki (§ 27 **).

K. W.

ODSYŁACZE:

*) Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 6.III.1928 r. o opiekunach społecznych i o komisjach opieki społecznej (Dz. U. Nr. 29, poz. 267).

**) Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 11.IV.1929 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie ustanowienia opiekunów społecznych i sposobu wykonywania przez nich obowiązków (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 291).

***) Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej z dnia 2.V.1929 r. o współdziałaniu organów policji państwowej z opiekunami społecznymi (Dz. U. R. P. Nr. 43, poz. 358).

Różne informacje.

Organizacja opiekunów społecznych w Warszawie.

Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 6 marca 1928 r. o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej zarządza podział gminy na okręgi opiekuńcze i wyznaczenie dla każdego okręgu opiekuna społecznego.

Ponieważ Warszawa już uprzednio podzielona została na dziesięć okręgów, w których opiekę nad ludnością sprawują miejskie Ośrodki Zdrowia i Opieki, przyjęto uchwałą Kolegium Tymcz. Zarządu Miejskiego z dn. 13 marca 1935 r. jako podział miasta na okręgi, będące terenem działania opiekunów społecznych, podział dokonany dla Ośrodków.

Na czele każdego okręgu opiekuńczego stoi społeczny opiekun okręgowy, których więc jest w Warszawie dziesięciu.

Każdy okręg dzieli się skolei na obwody, odpowiadające terenowo obwodom policyjnym. Na czele obwodu stoi społeczny opiekun obwodowy, których w chwili obecnej Warszawa posiada 350.

Zamieszczona poniżej tabelka wskazuje adresy i godziny urzędowania opiekunów okręgowych.

Okręg opiekuńczy	NAZWISKO	Telefon	Adres	Dnie i godz. przyjęć	
I	Pawłowski Józef	4-35-16	Puławska 91	poniedziałki czwartki	18—19
II	Ivanka Wanda	9-40-80	Opaczewska 1	czwartki	18—20
III	Żołędzki Mieczysław	5-89-55	Grzybowska 45	wtorki piątki	18—20
IV	Mrozowski Wacław	6-44-84	Okopowa 1	poniedziałki środy piątki	18—20
V	Hołownia Henryk	12-13-13	Spokojna 15	poniedziałki piątki	17—19
VI	inż. Srzednicki Józef	10-14-02	Siedzibna 25	wtorki	19—21
VII	Sobotowa Zofia	10-19-40	Grochowska 337/39	wtorki piątki	18—20
VIII	Ratyński Stanisław	8 15-70	Czerniakowska 168	wtorki	18—19
IX	Doliński Aleksander	6-03-72	Karowa 2	poniedziałki piątki	17—19
X	inż. Stefańczyk Zygmunt	12.74-14	Marymoncka 5b	wtorki czwartki	18—20

OBYWATELE STOLICY!

W czasie od 1—15 kwietnia r. b. przeprowadzona zostanie na terenie Warszawy akcja sanitarno-porządkowa p. n.

»WIOSENNE PORZĄDKI«

W ramach tej akcji między innymi zorganizujemy we wszystkich domach wielką zbiórkę nieużytków.

W KAŻDYM MIESZKANIU ZNAJDĄ SIĘ ZBĘDNE RZECZY.

Dokładnie przejrzyjcie szafy, spiżarnie, składziki, strychy i piwnice, a przekonacie się o tym sami.

ZBIERAMY WSZYSTKO:	stare gazety, papier, dziurawe rondle, szkło, szmaty, zniszczoną odzież, żelastwo, połamane sprzęty i t. p.
ZNISZCZONA ODZIEŻ i BIELIZNA	po zdezynfekowaniu, przerobieniu względnie odświeżeniu jej w naszych szwalniach przez bezrobotne kobiety umożliwi dzieciom w okresie zimowym pójście do szkoły.
UBRANIA MNIEJ ZNISZCZONE	rozdane zostaną przed rozpoczęciem zimy najuboższym mieszkańcom.
POŁAMANE i ZNISZCZONE SPRZĘTY	— doprowadzone do stanu używalności zapełnią puste izby ubogiej ludności.
BUTELKI, ŻELASTWO, SZMATY i t. p.	nieużytki, po spieniężeniu umożliwią wypoczynek najuboższym dzieciom na naszych koloniach oraz dożywianie ich w świetlicach.

Możecie być spokojni! NIC SIĘ W NASZYCH RĘKACH NIE ZMARNUJE.

Wszystkie niepotrzebne rzeczy, które zawadzają Wam w mieszkaniu, powodują zapluskwienie i mole, stanowią kłopot dla Pań domu:

przekażcie delegatowi do spraw zbiórki nieużytków;
dostarczcie do lokalu Ośrodka Zdrowia i Opieki,
żądajcie telefonicznie zabrania, sygnalizując pod Nr Nr 6-62-21, 6-38-46 oraz do Ośrodków Zdrowia i Opieki w godz. 8—15 i 17—19.

Jeśli macie dobrą wolę i czas, aby swoją współpracą przyczynić się do realizowanej przez nas tak pożytecznej akcji, zgłaszajcie swoją pomoc w Ośrodku Zdrowia i Opieki osobiście lub telefonicznie w godzinach od 8.30 do 14-ej i od 17-ej do 19-ej.

Oto adresy i telefony Ośrodków Zdrowia i Opieki według komisariatów Policji Państwowej.

Ośrodek	ADRES	KOM. P.P.	TELEFON
I	Puławska 91	XVI, XX, XXI	4-35-16
II	Opaczewska 1	XI, XXIII	9-40-80
III	Żelazna 56	VI, VIII	5-89-55
IV	Okopowa 1	III, VII, XIX, XXII	6-44-84
V	Spokojna 15	II, IV, V	12-13-13
VI	Siedzibna 25	XVIII, XXIV, XXV	10-14-02
VII	Grochowska 337/39	XIV, XV, XVII	10-19-40
VIII	Czerniakowska 168	IX, XIII	8-15-70
IX	Karowa 2	I, X, XII	6-03-72
X	Marymoncka 5-b	XXVI	12-74-14

OPIEKUNOWIE SPOŁECZNI
m. st. WARSZAWY

OD REDAKCJI

Przy redagowaniu niniejszego numeru współpracowali p. p. opiekunowie okręgowi: Wanda Ivankowa, Zofia Sobotowa i inż. Zygmunt Stefańczyk oraz kierownik referatu opiekunów społ. p. mgr Władysław Sapiński.

Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie.

Redaktor: Tytus Czaki.

Redakcja i Administracja ul. Złota Nr 74, tel. 6-98-29
Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego

Prenumerata roczna 4 zł. Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr
Prenumeratę wpłacać należy na P. K. O. Nr 7000.
Zarząd Miejski w m. st. Warszawie, Wydział Finansowy
Administracja „Opiekuna Społecznego".

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony bez podania źródła.

2982 Drukarnia Miejska—Warszawa. Miodowa 23, tel. 11-04-10.